



NATURALNE ZASADY ŻYCIA

TOM II

ZIEMIA

Część 2

Dariusz Gołębiowski

- poswojsku.pl

Wszelkie prawa do zawartości tej książki są zastrzeżone.

Nieautoryzowane przez autora rozpowszechnianie całości lub dowolnego fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonanie kopii jakąkolwiek z dostępnych metod (m.in.: elektroniczną, kserograficzną, fotograficzną) spowoduje naruszenie praw autorskich niniejszego dzieła.

Pamiętaj proszę:

napracowałem się, uszanuj moje zaangażowanie i godziny pracy spędzone nad napisaniem i opracowaniem powieści NATURALNE ZASADY ŻYCIA.

Autor oraz Wydawnictwo poswojsku.pl

1. dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne, poprawne oraz rzetelne,
2. nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody, które mogą wyniknąć z wykorzystania informacji zawartych w tej książce.

Wydawnictwo poswojsku.pl – kontakt:

www.poswojsku.pl, bok@poswojsku.pl

ul. Paprocka 86, 98-220 Zduńska Wola

ISBN: 978-83-972080-5-6

Copyright © poswojsku.pl 2024

NATURALNE ZASADY ŻYCIA

Magowie, Hermonianie, Ludzie

TOM II Część 2

ZIEMIA

Powrót Władcy Magii

Pokój i równość dla wszystkich ludzi

Wielu o tym marzy, walczy i się trudzi

Niestety nikomu się to jeszcze nie udało

Gdyż zbyt ułomne są ludzka dusza i ciało

Gdy bronisz świata tego prawdy i jasności

Nie możesz bać się zagłębić w ciemności

Fragment eposu magicznego: ŚMIERĆ I CHWAŁA

Tłumaczenie z hermoniańskiego oryginału: Dariusz Gołębiowski

Pierwotne wydanie: XX w. p.n.e., Stolica Starożytności Olimp

Witaj mieszkańcu mojej części Wszechświata. Dobrze się domyślasz, to ja - prawy Skryptiusz. Istota spisująca i opowiadające dzieje Natury Wszechrzeczy.

***Pozdrawiam Ciebie zgodnie z Mocą Natury Wszechrzeczy!
Równocześnie zapraszam do zagłębienia się wraz ze mną w dalsze losy ludzkości, a szczególnie Astilusa, Brugusa oraz osób z nimi związanych, Zarówno tych, którzy ich wspierają jak i tych, którzy z nimi walczą.***

Pora na drugą część historii: ZIEMIA Powrót Władcy Magii

NATURALNE ZASADY ŻYCIA

Magowie, Hermonianie, Ludzie

ZIEMIA Powrót Władcy Magii

SPIIS TREŚCI

ROZDZIAŁ VII – strona: 6

HERMONIANIE A WAMPIRY

starzy przyjaciele

ROZDZIAŁ VIII – strona: 48

PUSTE KRZESŁA

o tych, co ich nie widać i tych, co ich nie ma

ROZDZIAŁ IX – strona: 59

CZŁOWIEK

życie dla życia

ROZDZIAŁ X – strona: 96

SIÓDMA PLANETA

tragedia Merlina

ROZDZIAŁ XI – strona: 132

PIERWSZA WSPÓLNA BITWA

nauka trwa latami

ROZDZIAŁ VII

HERMONIANIE A

WAMPIRY

starzy przyjaciele

*„Krwiożercze pragnienie całego dobra
unicestwienia,
Od prawej istoty wymaga naturalnego
przeciwstawienia”*



Grafika: Hermonianin czy Wampir?

Brugus uśmiechnął się delikatnie i bez zbędnej zwłoki rozpoczął opowiadać swoją mroczną historię. A gdyby tylko chciał, mógłby całymi dniami snuć opowieści o wielu wiekach swojego istnienia oraz całego jego ludu: Hermon lub jak oni wolą, aby ich nazywać – Hermonian.

– Większość z Was zapewne słyszała o dość słynnym zajściu na schodach pewnej ludzkiej świątyni. Tak, tak. Ten potwór, o którym mówili i pisali w mediach, to ja. Jestem Brugus – czystej krwi Hermonianin. Faktycznie – nieco porozrywałem kilku paskudnych ludzi. I wcale nie zamierzam się tłumaczyć. Ale wiedźcie, że postąpiłem zgodnie z Naturalnymi Zasadami Życia:

„Oko za oko, takie jest prawo mojego ludu.

Wówczas nie muszę szanować życia cudu”

W waszej historii, tu Brugus spojrział na jedyne, zwykłego człowieka – Ziemianina, także był władca Salomon wyznający moje wartości. Do dzisiaj jest on wzorem dla wielu ludzi, którzy uważają zasadę „oko za oko” za jedyną właściwą. Taką, dzięki której ludzkie życie w społeczeństwie stałoby się dużo prostsze i bardziej sprawiedliwe. W każdym razie tam, na schodach, przebudziło się moje prawdziwe, naturalne jestestwo i ...

– Znowu stałeś się krwiożerczą bestią – wampirem! – przerwał mu niemalże krzykiem przemowę Biały Mnich.

– Dość – ostro zareagował Astilus! – Dość Biały Mnichu. Jeszcze tylko odrobina cierpliwości i zrozumiesz. A za zrozumieniem bardzo często nadchodzi refleksja i zmiana własnych postaw.

Astilus patrzył bardzo głęboko w oczy pobudzonego zabójcy wampirów, który w pierwszej chwili chciał jeszcze coś dodać, ale najwyraźniej nie odważył się kolejny raz sprzeciwić gospodarzowi. Wciąż pamiętał siłę jego magii na swoim ciele. Tymczasem Brugus kontynuował opowieść.

— Po tym co zaszło, czułem się znowu naturalny, wolny, władczy. Postanowiłem wrócić do hermoniańskiej Strefy Mroku. Nie byłem tam jakieś trzysta, a może i więcej lat. Mogłem skorzystać z jakiegoś ludzkiego wynalazku, na przykład samochodu, aby rozpocząć podróż, ale po co? Mój ród potrafi biegać z prędkością nawet przekraczającą 100 km na godzinę. Choć ja sam już aż tak szybki niestety nie jestem – tutaj lekko się uśmiechnął. — Zanim dopadnie nas zmęczenie, możemy tak poruszać się długimi godzinami. Ale do granic miasta postanowiłem przejść się po ludzku. Szybkim, ale jednak ludzkim marszem. Po prostu potrzebowałem nieco czasu dla uspokojenia naturalnego jestestwa. Po kilku minutach wędrówki, zrównał się ze mną elegancki, duży samochód. Przez chwilę jechał obok mnie. Ulicą. Po czym lekko przyśpieszył, wyprzedził mnie o kilkanaście metrów, po czym zatrzymał się. Z tylnych drzwi wysiadł wysoki mężczyzna. Jego charakterystyczny zapach przywołał stare wspomnienia. Baaardzo stare. I nie do końca przyjemne. Spotkanie z nim to nie mógł być przypadek. Teraz mnie olśniło. To, co zdarzyło się na schodach świątyni było zaaranżowane. Byłem celem.

— Witaj stary druhu – powiedział przybysz – to ja - Karus. Pamiętasz mnie jeszcze – twarz nieznajomego rozpromieniła się od uśmiechu? — Pogadajmy jak za dawnych lat. Mam nadzieję, że nie żywisz do mnie urazy?

Ale wcale nie musiał się mi przedstawiać. Nie widziałem go całe wieki, ale wystarczył zapach. Jaki? Zapach młodszej przyjaźni, wielkich, wspaniałych, niebezpiecznych przygód. Wspólnych bitew toczonych o dobro i braterstwo. Wielkie bohaterstwo. A także zapach .. rozczarowania, zdrady i zawodu pięknego głęboko w piersi przez wiele, wiele wieków.

– Witaj Karusie. Jakież to przypadek połączył ścieżki naszego naturalnego Jestestwa – powiedziałem podając mu dłoń. Słowo „przypadek” wysączyłem z siebie powolutku. Patrzyliśmy sobie głęboko w oczy. My, bardzo starzy znajomi, a nawet kiedyś, wieki temu, dwaj najlepsi przyjaciele.

– „Ileż to razy ratowaliśmy siebie nawzajem? Ile pokoleń ludzkich oraz przedstawicieli innych ras - dzięki nam przetrwało? Taaak! To były czasy.” – Tak właśnie sobie myślałem, ale na głos nic więcej nie powiedziałem.

– Przecież Ty nie wierzysz w przypadki – uśmiechnął się ponownie Karus. – A przynajmniej tak zawsze było. Czyżbyś aż tak bardzo zmienił się pod wpływem ludzi? Ale nie traćmy czasu, przyjacielu. Zapraszam na braterskie pogaduchy.

Byłem zaintrygowany zaistniałą sytuacją. Jeszcze kilka minut temu wydawało mi się, że to, co wydarzyło się na schodach świątyni to był jedynie .. przypadek, nieszczęśliwy zbieg okoliczności.

Ludzkie rozbestwione okrucieństwo dla własnej rasy. A teraz zacząłem podejrzewać, że to sprawka mojego starego przyjaciela Karusa. Wmanewrował w to wszystko mnie i tych rozszarpanych nieszczęśników. Chcąc rozwikłać tajemnicę, zgodziłem się na propozycję starego druha. Zaprosił mnie do swojego samochodu: dużej, białej, eleganckiej limuzyny. Łamała ona wszystko to, w co wierzyli starodawni Hermonianie. Ale trzeba przyznać, że styl Karus wciąż miał bardzo dobry. Kiedyś uwielbiał przestronne, zdobione, czarno-czerwone nadziemne rydwany oraz przyziemne powozy. A teraz wielka biała limuzyna. Dlaczego biała? To ja uwielbiałem biel i błękit. Niewinność wraz z życiodajną wodą. A on ostatnio, gdy się widzieliśmy, preferował raczej czerń, złość, nienawiść oraz śmierć. Pojazd, do którego wsiałem, także w środku był urządzony z przepychem, o którym może tylko pomarzyć większość posiadaczy samochodów. Ale czy dotyczy to nas, Hermonian? Czy my nie powinniśmy być „ponad to”? Czy nie było to bardzo uwłaczające godności naturalnego, prawego Hermonianina? Jedno w tym wszystkim było zgodne z ideami Hermonian – ekologia. Pojazd był zupełnie bezgłośny. Zapewne elektryczny lub na wodór.

— Siedzieliśmy z tyłu, a pojazd ruszył. Właśnie, z przodu był kierowca. Rozmawiałem o starych czasach z Karusem i zastanawiałem się nad zapachem kierowcy prowadzącego samochód. Nie, to nie Hermonianin! Ale także nie człowiek.

Choć z drugiej strony trochę człowiek, a trochę jakby przedstawiciel mojej rasy. Zadawanie skomplikowanych pytań wydawało się w tym momencie bezsensowne. Postanowiłem poczekać na dalszy rozwój sytuacji. Po ponad trzygodzinnej podróży, przybyliśmy do niewielkiego miasta. Zatrzymaliśmy się na parkingu przy dużym, olbrzymim czarnym budynku z niewielkimi oknami. Na ścianach miał wygrawerowane znaki mojego starożytnego ludu. To była hermoniańska poezja o wielkości oraz chwale naturalnych, pokornych i niezwykłych Hermonian. Ale kto poza nami potrafił przeczytać i zrozumieć napisy? Dla ludzi to tylko niezrozumiałe dziwne znaki czy też hieroglify. Dokoła budynku utrzymywał się specyficzny zapach. Woń co najmniej kilku osób mojej rasy. Ale żadnego z nich nie zobaczyłem.

Wypowiadając te słowa, Brugus przerwał i popatrzył przez chwilę na Białego Mnicha. Zmierzyli się wzrokiem. Aż dziw, że pomimo rozbłysku błyskawic jaki miał miejsce pomiędzy ich oczami, nie skoczyli sobie do gardeł. To zapewne kwestia spokoju umysłu Brugusa. Po krótkiej wzrokowej konfrontacji, odwrócił wzrok w stronę swojego przyjaciela. Lekko skinął głową i kontynuował opowiadanie dalszego biegu swojej historii.

— Weszliśmy na pierwsze piętro budynku. Karus wskazał mi pokój, w którym mogę się zatrzymać i odświeżyć. Umówiliśmy się, że gdy będę gotów, zejdę na parter. Zjemy razem posiłek.

Porozmawiamy o starych czasach i o prawdziwym powodzie naszego spotkania. Ale miałem się nie śpieszyć. Bez zbędnych pytań przytaknąłem staremu znajomemu i wszedłem do pokoju zamykając drzwi. Moja rasa rozumie, że na wszystko przyjdzie właściwa pora. Cierpliwość i pokora, pokora oraz cierpliwość. To dwa słowa prowadzące do długowiecznego, naturalnego sukcesu.

— Trzeba przyznać, że pomieszczenie robiło wrażenie. Było udekorowane po hermońsku. Z wieloma naturalnymi artefaktami i to mieszczącymi się zaledwie na nie więcej niż dwudziestu pięciu metrach kwadratowych. Karus zadbał o to, aby w środku znalazły się moje ulubione rośliny: dąb i jagody a także niewielki strumień. Wpływał on ze ściany. Podążał wąską strużką obok niewielkiego dębu przez całą szerokość pomieszczenia i wpływał do kolejnej ściany. Na jego brzegach rosły krzaki jagód. I to z owocami. Prawdziwe, leśne jagody! Dokładnie to co lubię. Przy większym pokoju, znajdował się drugi, mniejszy z prysznicem. Przy strumyku stało łóżko i fotel, a pod jedną ze ścian szafa pełna ubrań idealnie na mnie pasujących. Pozbyłem się śladów ludzkiej krwi. Odświeżyłem i przebrałem w elegancką błękitną koszulę oraz ciemne spodnie.

— Nauczony od wieków, aby się nie śpieszyć, wiedziałem, że mam czas. Zasiadłem w czarnym, drewnianym fotelu, nad strumykiem. Pewno dokładnie tak, jak tego spodziewał się Karus.

Zapewne w jego przewidywaniach powinienem teraz sięgnąć po jagody. A więc tego nie mogę uczynić. Ale i tak chwała mu za to, że pamiętał co lubię i mi to zapewnił. Choć z drugiej strony takie zachowanie budziło moje obawy. Zapytywałem sam siebie, z którym Karusem będę dzisiaj rozmawiał. Moim przyjacielem z najlepszych młodzieńczych lat? Czy może raczej ze zdrajcą, który sprzeniewierzył się zasadom własnego ludu? Rozterki w mojej głowie, to zapewne efekt wielu wieków przebywania wśród ludzi. Ale cóż. Takie życie wybrałem ...

Brugus przerwał na chwilę opowiadanie i sięgnął po niebieski napój. Opróżnił szklanice, wymownym gestem zwrócił się do Astilusa, który szybko zarządził uzupełnienie płynów w naczyniach. Następnie przedstawiciel starodawnej rasy popatrzył na zebranych i spokojnie dalej opowiadał.

— Nawet nam Hermonianom czasami trudno odróżnić wroga od przyjaciela. Ale zgodnie z naszymi świętymi zasadami, Karus odpokutował swoje winy. Czy więc miałem prawo sądzić go ponownie? A może cała ta sytuacja bierze się z jego dobrej woli, z chęci ponownego stania się przyjaciółmi. Zrozumiałem, że nie mogę kierować się własnym zawodem czy uprzedzeniami. Chciałem dać mu szansę. Moje rozważania trwały dość długo. Chciałem pozbyć się ludzkich emocji.

Bez pośpiechu powtarzałem w swoim mózgu jedną z wielu wspaniałych mądrości mojego ludu:

„Niech czas płynie wolniej niż woda, a wraz z nimi moje myśli.”

— Zapadłem w głęboką medytację przy strumyku i krzakach jagód. W trakcie niej doznałem olśnienia. Karus wie o mnie wszystko to, co było wiele, wiele wieków temu. Ale może nie zna siły Naturalnej Medytacji! Nie wie o moich, trwających prawie wiek, medytacyjnych transformacjach, prowadzonych pod okiem największych hermoniańskich i elfickich mędrców. Daleko stąd i bardzo, bardzo wysoko. W Tybecie. Nie, tego nie może wiedzieć. Gdyby wiedział, już spotkalibyśmy się na Poziomie Medytacyjnym. A ja tam byłem sam, zupełnie sam. Obok nich i nad nimi. Swoim trzecim okiem już spacerowałem po korytarzu Czarnego Budynku. Przeglądałem pomieszczenia. Zgodnie z najlepszymi naturalnymi naukami medytacyjnymi. Szukałem anomalii, niekonsekwencji oraz okazji zwiększających moje szanse wygrania ewentualnej potyczki. Na początek znalazłem zagrożenia. Okna ze zbrojonymi szybami pozamykane na specjalne zamki szyfrowe. Nie do otworzenia tak „od ręki”. Do tego zbrojone ściany. Specjalna, antyhermoniańska konstrukcja. Tak, to była bardzo silnie wzmocniona struktura tej budowli. Nie do przebicia, nawet dla mnie.

No i więźniowie w budynku. Ludzie więźniami? To już zdecydowanie nie jest zgodne ze Naturalnymi Zasadami Życia. Jeżeli dodam do tego także zamykane na szyfrowe zamki ciężkie, zbrojone drzwi, to wyjdzie .. więzienie lub pułapka. Na kogo? Drugie olśnienie: Na mnie! Muszę sobie zapewnić jakieś wyjście, drogę ewakuacji. Poziom medytacyjny jest niesamowity. Daje dostęp do możliwości nieosiągalnych nawet przez większość starożytnych Hermonian. Mózg funkcjonuje na abstrakcyjnym poziomie. Ułatwia to dużo szybsze kojarzenie faktów i zdarzeń. Rozwiązywanie nawet najtrudniejszych zagadek. Do tego w ograniczonej przestrzeni oraz czasie, można poruszać się bez potrzeby uczestniczenia w tym własnego, fizycznego ciała. Ale równocześnie Poziom Medytacyjny umożliwia interakcję z przedmiotami. Delikatne poruszanie nimi jest całkiem łatwe, a nawet przyjemne. Pora na zamki, to nimi postanowiłem się zająć. Pootwierałem zamki większości okien, które znalazłem, także w pomieszczeniu, w którym później spotkałem się z Karusem. To samo uczyniłem z częścią drzwi. I wtedy .. Chyba mój odpoczynek trwał jednak podejrzanie długo dla gospodarzy Czarnego Budynku. Może jednak coś podejrzewali. W każdym razie faktem jest, że z medytacji wyrwał mnie kobiecy głos dobiegający z korytarza:

– Karus pyta się czy już jest Pan gotowy do wspólnej uczyty. Przyjęcie na Pana cześć jest gotowe. Czekamy tylko na szanownego gościa.

– Jeszcze kilka chwil i zejść na dół – odpowiedziałem bez pośpiechu, rozumiejąc, że już nie zdążę z resztą drzwi. Trudno, okna muszą wystarczyć. Nurtowały mnie zagadkowe zapachy jakie dochodziły do mnie. Hermonianie, ludzie i ... ? Hmm, to było nieco dziwne. A zapachy takie .. niekonsekwentne. Jakby pomieszane wewnątrz jednej osoby. Czyżby aż tak zczłowieczały moje zmysły, że nie potrafię przypisać zapachu do właściwego gatunku? A może plotki, które słyszałem o tak zwanych wampirach, to nie tylko wymysł chorych psychicznie ludzi? Bez pośpiechu wstałem i udałem się piętro niżej. Przed wejściem do dużego pomieszczenia stała młoda kobieta, uśmiechem oraz gestem, zapraszała mnie do środka. I ten jej zapach: pomieszany i niekonsekwentny ... W dość kiepsko oświetlonym pomieszczeniu były dwa stoły. Mniejszy, przy którym siedziały tylko trzy osoby oraz większy z ośmioma. Każdy był suto zastawiony różnego rodzaju pokarmami oraz napojami. Tak bardziej po ludzku niż hermoniańsku. Gdy wszedłem głębiej do sali, wszyscy wstali, a Karus głośno powiedział:

— Poznajcie mojego serdecznego przyjaciela i druha: Brugusa. Brugusie poznaj moich przyjaciół i siądź proszę przy mnie.

Karus wymienił imiona wszystkich obecnych w pomieszczeniu. Przechodząc obok większego stołu mogłem się dokładniej przyjrzeć ośmiu osobom przy nim ulokowanym. Byli ubrani w czarne garnitury oraz białe koszule z bordowymi krawatami. Dość oficjalny strój jak na nocną imprezę. Poczułem od nich pomieszane zapachy. Nie ludzie i nie Hermonianie. Czyli kim lub może raczej czym oni byli? Z kolei wszystkie trzy osoby przy mniejszym stole: Karus oraz dwie młode, zgrabne kobiety: Delika i Karinga, to moi ziomkowie. Zapach czystej krwi Hermonian. Nie znałem ich wcześniej, ale to zdecydowanie były kobiety należące do mojej rasy. Biesiadowaliśmy długo, prawie do południa. Karus opowiadał o starych czasach. Wspominał nasze braterskie przygody, wspaniałe chwile z historii dumnych Hermonian. Delika oraz Karinga głównie słuchały, choć czasami także snuły swoje wspomnienia. Jak się okazało są jednymi z młodszych Hermonianek. Urodzone całkiem niedawno, zaledwie kilka wieków temu. Nie trzeba być Hermonianinem, aby dojrzeć, że Karus był dla nich wielkim autorytetem.

– Przyznać trzeba, że przygotowana uczta była wspaniała. Także w hermoniańskim pojmowaniu. Naturalne, owocowo-warzywne potrawy oraz smaczne i równie zdrowe, naturalne napoje: źródłana woda oraz soki z kwiatów, drzew i owoców. Przynajmniej na naszym stole. Bo na tym drugim niestety królowało barbarzyńskie mięso, kiełbasy i jakieś dziwne czerwone, dość gęste napoje. Początkowo nawet skojarzyłem je z krwią, ale zapach tego raczej nie potwierdzał.

Generalnie, to było całkiem miło. Wszyscy się przyjaźnie zachowywali. Choć zauważalny był dystans między naszą czwórką, a osobami siedzącymi przy większym stole. Najwyraźniej nawet w trakcie rozmów oraz żartów, wsłuchiwali się w Karusa i w mgnieniu oka wykonywali wszystkie jego polecenia. Nawet te najmniejsze. Tak, polecenia, a nie prośby. Czyżby się bali? Ich służalczość zaczynała nawet już być nieco męcząca. Kim oni byli? I co tutaj tak naprawdę robili? Cała ta sytuacja oraz wcześniejsze spostrzeżenia dawały mi sporo do myślenia.

Dzięki odbytej medytacji podejrzewałem, że to tylko gra pozorów. Teraz byłem już tego pewien. Wkrótce dowiem się dlaczego tutaj zostałem zaproszony. A właściwie to nie – zaproszony, tylko podstępnie zwabiony.

— Po kilku godzinach uczty, zostaliśmy z Karusem sam na sam. Pozostali się pożegnali i opuścili pomieszczenie. Lody między nami zostały najwyraźniej przełamane. Na pierwszy rzut oka wróciła nić dawnego porozumienia oraz przyjaźni. Dawne zatargi poszły na bok. Miałem nawet przez chwilę wrażenie, że on znowu jest tym samym, starodawnym, naturalnym Hermonianinem. Zupełnie jak tysiące lat temu. Ale w rzeczywistości była to tylko tak zwana strategiczna partia szachów. On i ja czekaliśmy na właściwy moment. Nie śpiesząc się. Bo my Hermonianie prawie nigdy się nie śpieszymy:

„A ten co się śpieszy, zwykle przegrywa” – tak brzmi hermońska mądrość.

— To miejsce, ten budynek – powiedział Karus – to moja oaza spokoju i zrozumienia. Jak wiesz tułałem się, wygnany przez mój lud, skazany na wiekową banicję. Ale karę całą odbyłem. Jestem jak świeża roślinka, bez dawnych win. Zawiesił głos i spojrzał mi głęboko w oczy. Nie zamierzałem reagować. Postanowiłem czekać, w dalszym ciągu czekać, aby wszystko dobrze zrozumieć. Aby i tym razem podjąć słuszne decyzje. Dokładnie tak, jak wiele wieków temu.

– Byliśmy młodzi. Rządziliśmy tym światem. Pamiętasz? Broniliśmy Ziemi przed obcymi przybyszami. Dbaliśmy o ludzi i inne rasy, jak o niepełnosprawne, małe dzieci. Czy źle z nami mieli? Mogli żyć spokojnie, bez wojen, bez przemocy. Zapewnialiśmy dobrobyt, spokój i sprawiedliwość. A oni śpiewali przy ogniskach o nas i naszych czynach wspaniałe pieśni. Przynajmniej dopóki było nas wystarczająco dużo. Ale to się z czasem zmieniło. Ludzie rozplenili się na tej planecie jak robactwo. Porozmnażali niczym szczury. Zapomnieli o wszystkim, co dla Ziemi i dla ich marnego żywota uczyniliśmy. Doszło do tego, że odeszliśmy w zapomnienie. Umieramy po cichu. My, Panowie i Władcy, Herosi nad Herosami. Zastanawiałeś się kiedyś Brugusie dlaczego tak się dzieje? – Karus zadał pytanie, ale nie oczekiwał odpowiedzi. Kontynuował swoją wzniosłą przemowę.

– Lata świetlne temu rządaliśmy wspólnie bracie na tej wspaniałej planecie. Teraz wraz z jej powolnym upadkiem, pozostał tylko cień naszej starodawnej rasy. Pragnę, aby to wróciło. Aby Hermonianie odzyskali radość życia na wspaniałej Ziemi. A w tym przeszkadzają nam tylko .. ludzie – tutaj nieco ściszył głos. Jego mina zrobiła się zagadkowa. Najwyraźniej próbował wzbudzić we mnie zaciekawienie. Ale nie udało mu się. Nie zamierzałem w jakikolwiek sposób reagować na jego podchody, ani ułatwiać mu zadania. Szczególnie, że już domyślałem się po co mnie tutaj sprowadził.

– Tułając się – kontynuował przemowę – miałem mnóstwo wieków na przemyślenia. Na snucie planów. Spotykałem się z wieloma Hermonianami, a także z niedobitkami innych wspaniałych ras. One ciągle żyją w różnych, trudnodostępnych zakątkach tego globu. Pomimo nieustannego zabijania ich przez barbarzyńskich ludzi. Moim poczynaniom przyświecała idea odbudowania naszej potęgi. Wszystko czego się dowiedziałem i co uzyskałem, włożyłem tutaj. W te wielkie budowle. W znajdujące się tutaj: maszyny, technologie i działania. Szukałem także Ciebie, mój przyjacielu. Od wielu, wielu lat. Dobrze się ukryłeś. Chciałbym, abyśmy odnowili naszą przyjaźń. Wspólnie będziemy znowu niezwyciężeni. Jak dawniej bywało. Zbudujemy przyszłość w oparciu o moje zasoby. A Ty będziesz mnie wspierał i ...

Teraz mu przerwałem, bo niestety zrozumiałem do czego jestem potrzebny. Kontynuowałem jego myśl:

– .. i przekonam Hermonian ze Strefy Mroku, aby Ciebie poparli? Aby stanęli przeciwko Wielkiej Księżnej Sirilli? Do tego jestem niezbędny?

– Niekoniecznie przeciwko. Niech tylko pozostanie w zaciszu i nic nie robi. Ale tak, masz rację, to jeden z powodów – przyznał z szerokim uśmiechem. – Ale przede wszystkim pragnę, abyśmy znowu byli przyjaciółmi. Daj mi szansę, przedstawię fakty i metody odbudowania naszej władzy na Ziemi.

Moje milczenie potraktował chyba jako ciche przyzwolenie. Widząc sposób mowy Karusa, byłem pełen najczarniejszych myśli. Przypomniały mi się czasy, gdy się rozstaliśmy. Wtedy zachowywał się podobnie. Szaleńczo podobny do człowieka, którego tak bardzo nienawidził i którym od wieków gardził.

– Tutaj przybyłem ponad trzy setki lat temu. Stworzyłem te budowle od podstaw. W moje nowoczesne idee zaangażowałem już dziesiątki Hermonian, przedstawicieli innych ras, a także setki ludzi. Wspólnie z zaangażowanymi, stworzyliśmy napój, który przemienia ludzi w pół-Hermonian. No może przesadziłem. W ćwierć-Hermonian. Ale dla nich to i tak szczyt marzeń i możliwości. Mój projekt daje im długowieczność. Słyszałeś pewno te ludzkie brednie o wampirach pijących krew innych ludzi i uzyskujących w ten prosty sposób nieśmiertelność?

Skinąłem głową, niedowierzając własnym uszom.

– To wiedz, że nie do końca są to brednie. Wraz z kilkoma innymi, opracowałem chemiczny eliksir, który powoduje, że spożywający go ludzie uzyskują długowieczność lub czasami natychmiast umierają. Nie ma niestety leku bez skutków ubocznych. Jednym z jego składników jest ludzka krew. Taka przynajmniej jest wersja oficjalna. Wiem, wiem co myślisz. Wielka Rada Hermoniańska zabroniła wszystkiego, co ingeruje w życie, zdrowie i ciało tych marnych, tak krótko żyjących istot, czyli ludzi – ostatni wyraz Karus wypowiedział z wyraźną pogardą.

– Szanuję wolę Rady – kontynuował. – Dlatego dajemy eliksir tylko zasłużonym dla naszej sprawy ludziom. Prawie nie ma w nim krwi ludzkiej. Choć ostatnim etapem udowodnienia swojej przydatności oraz wierności względem nas – Panów – jest krew. Wiedzą, że musi to być krew innego człowieka. Są przekonani, że to jest koniecznością. Aby przejść rytuał, muszą pobrać krew z żywego, wypić ją, a potem go zabić. W ten sposób psychicznie i mentalnie uwalniają się, choć częściowo, od wad swojej rasy. Czy to właśnie są wampiry? Tak! I to ja je tworzę. Pierwsze próby rozpocząłem kilkaset lat temu. W innej części tego świata I próbowałem, aż do skutku. Na początku po zażyciu najstarszej wersji mikstury, po prostu umierali. Kolejni – żyli tylko kilka lat. Nie poddawałem się. Prowadziłem dalej próby i badania. Aby zachęcić ludzi do współpracy, stworzyłem nawet wspaniałą nazwę: Elixir Wieczności. Ludzie szukający sposobu na wieczne życie byli zachwyceni, że ich marzenie może się spełnić. Pili więc Elixir Wieczności i żyli kilka lat. Niestety tylko tyle. Ale za to byli silni, bardzo silni jak na człowieka. Potem niestety umierali. Cóż, nie poddałem się. Systematycznie, w ciszy i spokoju wraz z oddanymi towarzyszami prowadziłem dalsze badania. I udało się! Wreszcie mam miksturę, która faktycznie powoduje długowieczność u ludzi oraz zwiększa ich siły fizyczne. I to co najmniej dwukrotnie! Ci, którzy zażyli Elixir Wieczności kilkadziesiąt lat temu, są w stanie prawie niezmiennym do dnia dzisiejszego.

Oczywiście tylko te osobniki, które mnie słuchają. Bo gdy się sprzeciwią Nam, Swoim Władcom – sam rozumiesz. Wówczas nie otrzymują kolejnych dawek i rozpadają się na proch. Oznacza to uzależnienie pożądanego przez nich daru długowieczności od bezwzględnego posłuszeństwa Nam – Panom i Władcą. A dodatkowo stworzyliśmy mnóstwo opowieści o ludziach wampirach. Dla strachu. Historie o kołkach osikowych, czosnku i takie tam bzdury. Połączyłem powszechną wiarę i przekleństwo z wampirami, a ludzie to podchwycili. Dodali do tego otrzymaną od nas religię. Okrasili wszystko strachem.

Przecież znasz jego potęgę względem ludzi. On ich paraliżuje, a nam daje władzę. Te wampiry opowieści, to robota mojego zespołu, przyznasz, że wykonaliśmy świetny marketing. Ale ludzi także nam pomogli, bo uwielbiają wręcz wyolbrzymiać strach. Jak widzisz wszystko mam przemyślane i krok po kroku odzyskuję tę planetę dla nas. Za kilkanaście lat ludzie będą nam zupełnie posłuszni. Przynajmniej część z nich. Resztę będziemy mogli chować na specjalnych fermach, jako mentalny pokarm dla innych wiernych ludzi - Wampirów. A wspaniali Hermonianie znowu będą dumnie przechadzali się po Ziemi! Jak przystało Panom i Władcom.

Zastanawiałem się czy powinienem już zareagować, czy jeszcze posłuchać. Dowiedzieć się więcej, a potem ... Co potem? Jak znam Karusa na pewno wszystko doskonale zaplanował. Przewidział każdy wariant. Każdy poza Poziomem Medytacyjnym. A może jednak tam także był, tylko się nie ujawnił? Gdyby tak było, mógłby pojawić się duży problem. Jednakże wiedziałem, że nie miałem wyjścia. Musiałem postąpić niestandardowo. To była moja być może jedyna szansa na odniesienie sukcesu.

— Czyli w Twojej miksturze prawie nie ma krwi ludzkiej. A czyja jest? Której z ras? A może zupełnie innego gatunku? — zadałem bardzo ważne pytanie, pełen najczarniejszych myśli.

Nie udzielił mi odpowiedzi. Patrzył tylko na mnie i delikatnie się uśmiechał. Dla mnie to było jak potwierdzenie jego winy. Wiedziałem już, że używa krwi jakiejś istoty. Tylko jakiej?

— Człowiek zabija człowieka dla krwi i mentalnej przemiany, powiadasz? — kontynuowałem własne przemyślenia. — To sami ludzie ingerują w ciało innych. A Ty i Twoi wierni Hermonianie jesteście zupełnie bez winy?

— Dokładnie tak — podchwycił mój sposób rozumowania. Gdy uda się nam przekonać większość Hermonianin, możemy odzyskać tę planetę dla siebie. Ludzie mamieni życiem długowiecznym będą zależni od nas, bo aby żyć muszą pić eliksir przynajmniej raz na kilka miesięcy. Inaczej rozpadną się na popiół.

Wspaniałe, prawda? – Karus zachwycił się wypowiedzianymi słowami. Napawał się kolejną własną i jakże chorą ideą. Szalony - całkiem ja w pradawnych czasach.

– Karusie, czy liczysz, że poprę Twoje plany względem tej planety? Spodziewasz się, że tyle lat życia wśród ludzi, tak mnie do nich zniechęciło, iż zwrócę się przeciwko nim? Tak bardzo nisko mnie cenisz?

– Nie Brugusie. Raczej nie. Dlatego obserwowaliśmy Ciebie przez ostatnie miesiące. Nasi wampirzy ludzie dokładnie opisali jak kochasz rodzinę. Tę ludzką kobietę. Dzieci, ludzkie dzieci, które spłodziłeś. Jednak jesteś szalony! Zawsze szukałem u Ciebie jakiejś słabości. Nigdy wcześniej to mi się nie udało. Dlatego przegrywałem. Aż do teraz. Twoja rodzina w tym momencie jest obserwowana przez ludzi pracujących dla mnie, moich wampirów. Może w każdej chwili zostać schwytana i schowana przed Twoim wzrokiem oraz przed Twoimi zmysłami. Jeszcze są wolni. Niczego nie podejrzewają. Ale zrobię z nimi co będę chciał oraz kiedy będę chciał. Mogą skończyć żywot jeszcze dzisiaj. I to w strasznych mękach. Lub też pozwolę im żyć na wolności. Wybór należy do Ciebie. Tak, ludzka rodzina to Twój najślabszy punkt. A do tego ponoć strasznie zczłowieczałeś?

W tym momencie do pomieszczenia weszło kilka osób. Wyglądali jak pracownicy biurowi. Dokładnie ta sama ósemka, która kilkanaście minut temu siedziała przy większym stole. Każdy trzymał w dłoni lśniący miecz. I ten zapach. Teraz zrozumiałem tę niekonsekwencję zapachu. Ni to człowiek, ni to Hermonnianin, tylko ... wampir. Prawie Hermonnianin i prawie człowiek. Czyli mogli mieć domieszkę krwi hermoniańskiej. A może innej podobnej. Lecz mieszkankę trudno jest jednoznacznie zidentyfikować. Ohydztwo! Tym bardziej byłem gotowy do walki. Ale moja rodzina. Jeszcze kilkaset, kilkadziesiąt lat temu bez wahania stanąłbym po właściwej stronie. Po stronie dobra ogółu. Jednak tym razem pomyślałem:

— „Ale moja ludzka rodzina. A miałem się nie zaangażować, nie tak mocno. Ta kobieta, syn i malutka córeczka. Co się ze mną stało? Jak podjąć decyzję? Dlaczego we mnie jest aż tyle z człowieka? Ale przecież oni i tak umrą, teraz, za kilka czy kilkadziesiąt lat ... Jaka różnica?”

Karus wstał powoli obserwując mnie uważnie. Był gotowy do odparcia ataku, a mi przyświecała idea starożytnych wojowników:

*„Młody wojownik wybiera frontalny atak, doświadczony
preferuje podstęp.”*

– „Budynek pełen Hermonian oraz Wampirów. Ale dlaczego nie ma tutaj w pokoju żadnego z mojej rasy poza Karusem?” – pomyślałem. I już wiedziałem dlaczego.

– Żaden z Hermonian – powiedziałem spokojnie – nie odważył się stanąć naprzeciwko mnie. Wiedzą doskonale kim jestem. Żaden, tylko Ty i ta zgraja półludzi? Wierzysz w to, że takie nienaturalne stwory mnie pokonają?

– Nie, nie wierzę. Z Tobą prawdopodobnie nie mają zbyt dużych szans. Ale gdy rozpoczniesz walkę, wydam polecenie zgładzenia Twojej rodziny. Nie mogę sobie pozwolić, abyś w decydującym momencie przyłączył się do moich wrogów. Gdyż wtedy przegram, tak jak kiedyś – teraz było widać jak mówi z przejęciem, cedząc kolejne słowa przez niemalże zaciśnięte usta.

– To Ty doprowadziłeś do mojej przegranej i bardzo długiej banicji!

– Wracamy do punktu wyjścia Karusie. Punktu, w którym zniszczyliśmy część tej planety walcząc ze sobą. Już zapomniałeś? Minęły wieki, a Ty nic się nie nauczyłeś. To przykre, bardzo przykre.

**WIĘCEJ ZNAJDZIESZ W PEŁNEJ
WERSJI KSIĄŻKI**

KONIEC TOMU II

Przymierze Dębowego Stołu powróci w kolejnym tomie powieści:

NATURALNE ZASADY ŻYCIA - Tom III

SERDECZNIE ZAPRASZAM NA CIĄG DALSZY HISTORII

AUTOR: Dariusz Gołębiowski

SERDECZNIE ZAPRASZAM NA CIĄG DALSZY HISTORII

Seria wydawnicza:

Naturalne Zasady Życia

TOM I SIÓDMA PLANETA Galaktyki A Ludzie

TOM II ZIEMIA Powrót Władcy Magii

TOM III HERMOŃSCY HEROSI Starzy Bogowie

TOM IV FARON Odkupienie

TOM V PRZYMIERZE Ostatnia Nadzieja

Ostatni Władca Magii – Astilus, syn Wielkiego Maga Merlina oraz Starodawni Bogowie. Nieco już zapomniani, ale ciągle gotowi do stoczenia tej ostatniej bitwy o Naturę Wszechrzeczy. Już za chwilę znajdziesz się we wspaniałym świecie fantazy, głęboko osadzonym w realiach ludzkości. Poznasz najważniejsze naturalne zagadnienia, związane z wieloma inteligentnymi rasami, ich planetami, problemami, osiągnięciami i tragediami. Dowiesz się wszystkiego, co powinien wiedzieć Ziemianin – Człowiek oświecony. Pojmiesz Naturę Wszechrzeczy. Gdy podążysz za moimi kreatywnymi opisami, poznasz fabułę, która zaskakuje, inspirowa i skłania do refleksji o losach współczesnego Naturalnego Jestestwa. A czasami wręcz rozsadza granice tradycyjnie pojmowanych: wyobraźni oraz rzeczywistości. Szczególnie, gdy doznasz oświecenia i zrozumienia, że nasz świat jest jedynie małym ułamkiem tego, co potrafisz zauważyć własnym wzrokiem. Alternatywna rzeczywistość jest tuż obok Ciebie.

Hermoniańskie Naturalne Zasady Życia - przykład:

„Okło za okło, takie jest prawo mojego ludu.
Wówczas nie muszę szanować życia cudu”



Naturalne Jestestwo
Czara Sprawiedliwości

Główne postacie Tomu I oraz II:

Mag Wibseract: **Astilus** – Dforowianin
Strateg wojownik: **Brugus** – Hermonianin
Sirilla – Wielka Księżna Hermonian
Guenan – młoda Hermonianka
Hakerka – programistka: **Kuna** – Człowiek
Wolkwir – zabójca wampirów: **Biały Mnich**
Haker – programista: **Derek** – Człowiek
Wojownik: **Kleos** – Faronianin
Narrator opowieści: **Skryptiusz**
Wojownik: **Karus** – Hermonianin

Pokój i równość dla wszystkich ludzi
Wielu o tym marzy, walczy i się trudi
Niestety nikomu się to jeszcze nie udało
Gdyż zbyt ułomne są ludzka dusza i ciało
Gdy bronisz świata tego prawdy i jasności
Nie możesz bać się zagłębić w ciemności

Fragment eposu magicznego: ŚMIERĆ I CHWAŁA

Wydawnictwo:
poswojsku.pl sp. z o.o.

Kontakt:
bok@poswojsku.pl, www.poswojsku.pl